OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

DZIŚ DODATEK SPORTOWY

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków Wtorek 7 Lutego 1933 | Nr 38

Fundusz pracy

oparty został na słusznych zasadach, ale czy możliwe będzie ich wykonanie?

Ustawodawcza inicjatywa posłów B.B. była jak dotychczas minimalna. Woleli, by rząd przygotowywał te ustawy, które były mu potrzebne, a blok ograniczał się do uchwalania ich bez, lub ze zmianami. Teraz B. B. W. R. wystąpił z wnioskiem na temat najbardziej palącego zagadnienia — bezrobocia, składając projekt ustawy o Funduszu Pracy.

Projekt zmierza do zniesienia w przeciągu najbliższych kilku lat pomocy żywnościowo-zasiłkowej, z której korzystają bezrobotni za pośrednictwem Funduszu Pomocy Bezrobotnym i likwidację tego Funduszu, z chwilą powstania nowej instytucji Funduszu Pracy. Fundusz Pracy ma na celu produktywne zatrudnienie bezrobotnych, a co za tem idzie ożywienie życia gospodarczego.

Źródłami finansowemi mają być te wszystkie źródła, które obecnie zasilają Fundusz Pomocy Bezrobotnym oraz nowy podatek w wysokości 1% od dochodów, uiszczany bezwzględnie przez wszystkich zatrudnionych i zarobkujących. Poza tem na rzecz Funduszu mają przeznaczyć miejskie związki komunalne 1% ze swoich budżetów zwyczajnych zaś komunalne związki powiatowe 5% z tegoż budżetu, dalej wpływać mają w naturze na rzecz Funduszu zaległości szeregu podatków. Jako wpłata w naturze uznaje się środki żywnościowe, artykuły potrzebne do wykonywania robót, przewóz oraz pracę roboczą.

Wnioskodawcy przewidują roczny dochód Funduszu Pracy w wysokości od 60 do 80 miljonów i przy pomocy tej sumy ma nastąpić ożywienie życia gospodarczego.

Punkt wyjścia wnioskodawców jest słuszny. Kryzys się przeciąga, a w kierunku zatrudnienia bezrobotnych dotychczas niczego nie zrobiono. Podnosiliśmy ten fakt podczas przeprowadzenia naszej ankiety o bezrobociu. Wskazaliśmy wówczas na możliwości zatrudnienia bezrobotnych w tych formach, jakie teraz podejmuje wniosek B. B.: a więc roboty publiczne, budowa dróg, meljoracje, osadnictwo podmiejskie, kolonizację na roli, budownictwo mieszkaniowe i t. p. Te rzeczy wymagają bardzo dużych funduszów i dlatego łatwiej dopłacać do Funduszu Bezrobocia i organizować doraźną pomoc żywnościową, zamiast zatrudniać bezrobotnych produktywnie. Zasiłki kosztują znacznie taniej. Nie należy przypuszczać, że gdyby za 60 do 80 mil. rocznie można było coś pozytywnego przedsięwziąć, to rząd nie czekałby na natchnienie ustawodawcze posłów, wtedy kiedy dopłata skarbu na rzecz Funduszu Bezrobocia dochodziła do 100 mil. zł. rocznie!

Otóż tak źle znowu nie jest i nie można przypuścić, że rząd nie rozważał wszystkich możliwych dlań projektów, zmierzających do produktywnego zużycia sum, przeznaczonych na pomoc dla bezrobotnych.

Dochodził jednak do jedynego możliwego rezultatu, że jeżeli chce przeznaczyć na ten cel, tylko 50 — 60 mil. zł., to za taką sumę można tylko wypłacać skromne zasiłki, zaś za drugie tyle ratować od głodowej śmierci tych, którzy już absolutnie niczego nie mają, a nie przeprowadzać inwestycje.

Owszem jest u nas miejsce na przeprowadzenie i urzeczywistnienie wielkiego planu robót publicznych i inwestycyjnego, można utworzyć kadry pracy, osadnictwo podmiejskie i kolonizację rolną (te dwie rzeczy wydają się w tej chwili wyjątkowo trudne, z powodu katastrofalnego położenia rolnictwa i nieopłacalności gospodarki rolnej) ale na to wszystko trzeba mieć bardzo duże kapitały. Niechaj wnioskodawcy zaznajomią się chociażby z kosztami utrzymania ćwierć miljonowej armji pracy w Niemczech!

Za tę sumę, którą rozporządzać będzie Fundusz Pracy, można zatrudnić bardzo niewiele osób, co więc się z tą olbrzymią rzeszą pozostałych bezrobotnych stanie, skoro fundusze przeznaczone dla wsparcia zostaną zużyte na cele produktywne?

Pan minister skarbu wypowiedział się w Sejmie przeciwko nowym podatkom, gdyż dochód spoteczny stale się zmniejsza, ale Fundusz jako najpoważniejsze źródło finansowe przewiduje wprowadzenie nowego podatku. Ten jeden procent od dochodów to poważna suma dla pracowników, których dochody w znakomitej większości są na granicy głodowych zarobków. A są jeszcze w Polsce zarobki, które na ten cel można wcale dobrze opodatkować. Ale wniosek B. B. takiego zróżniczkowania nie przewiduje.

Mówi też dużo o wpłacie zaległości podatkowych w naturze. Ustawa taka istnieje, została uchwaloną jeszcze w roku 1931 również w celu wydostania środków dla pomocy bezrobotnym. Ustawa jest bardzo słuszną, a zarazem dogodną dla płatników. Nie dała jednakże żadnych pozytywnych rezultatów. Zaledwie 10 milj. zaległości wpłynęło tą drogą. Czyżby się więc warunki w ciągu roku aż tak zmieniły, że by można liczyć z tego źródła na poważne dochody, które pozwolą na przeprowadzenie wielkich robót?

A przecież ubiegłego roku, jak to wyraźnie wskazuje sprawozdanie Komitetu Naczelnego dla spraw bezrobocia, na apel komitetu odpowiedział świat pracy, który dobrowolnie się opodatkował. Dziś położenie tych warstw uległo znacznemu pogorszeniu, ale od pomocy jeszcze gorzej sytuowanym uchylać się nie będzie. Nie można jednak obarczać tem tylko jednej warstwy społecznej. Ciężar musi zostać odpowiednio rozłożony!

2.000 pracowników samorządowych

grozi utrata pracy

Związek Pracowników Samorządowych podejmuje akcję w Ministerstwach Skarbu i Spraw Wewnętrznych o zmianę nowo opracowanych przepisów, przekazujących pobór i wymiar podatków od nieruchomości i lokalowego urzędom skarbowym.

Odebranie magistratom prawa poboru tych podatków spowodować może utratę pracy przez blisko 2.000 pracowników samorządowych.

Szpiegów rumuńskich ciekawiły szyfry

na temat paktu o nieagresji

BUKARESZT (PAT). — Afera organizacji szpiegowskiej na poczcie w Bukareszcie zatacza dalsze kręgi, przyczem stwierdzono, że objektem szpiegostwa, prowadzonego na rzecz Sowietów były specjalne depesze szyfrowe i akty, dotyczące paktu o nieagresji z Rosją. Ponieważ władze bezpieczeństwa były już oddawna na tropie spisku, przeto akcja nie zdołała osiągnąć rezultatów szkodliwych.

130 bomb, 50 kartaczy

wykryły znów władze hiszpańskie w arsenale wywrotowców

BARCELONA (PAT.). — W ostatnich dniach dokonano w różnych punktach Barcelony (Hiszpanja) kilku śmiałych napadów bandyckich. Przypadkowo udało się gwardji cywilnej natrafić na ślad i ująć jednego ze sprawców. Na podstawie jego zeznań dokonano szeregu rewizyj, które wykazują, że wszyscy uczestnicy napadów należą jednocześnie do związku anarchistycznego. Podczas rewizji znaleziono wielką ilość obciążającego materjału jakoteż broni itp. Tak np. w mieszkaniu nie jakiego A. Selba znaleziono 130 bomb, 40 kartaczy, kilkanaście karabinów i rewolwerów.

Sejm pruski nie chce się rozwiązać

BERLIN (PAT). — Sejm pruski po dłuższej dyskusji odrzucił 214 głosami przeciwko 196 wniosek hitlerowców o rozwiązanie się.

Praca berlińska zapowiada, że rząd Rzeszy zwróci się do prezydenta Hindenburga o wydanie dekretu rozwiązującego sejm pruski.

BERLIN (PAT). — Wedle doniesień prasy, rząd Rzeszy z inicjatywy ministra połączonych resortów gospodarczych Hugenberga ogłosi w najbliższym czasie całkowite moratorjum (odroczenie spłat) dla rolnictwa, na okres 3 lub 4 miesięcy. Zarządzenie to stanowić ma podstawę do dalszej akcji pomocy dla rolnictwa niemieckiego. Całkowite zadłużenie rolnictwa szacuje się na 11 do 14 miljardów marek.

Szczegóły afery adwokata warszawskiego

Prokurator odmówił prośbie o zwolnienie z aresztu

W uzupełnieniu wiadomości o aferze adw. Parzyńskiego, o czem donieśliśmy, dowladujemy się następujących szczegółów, poprzedzających aresztowanie adwokata.

Rzecz charakterystyczna, że aresztowanie to nastąpiło na żądanie adwokata, pełnomocnika poszkodowanych, Iwińskiej, po kilkakrotnem wezwaniu adw. Parzyńskiego do pokrycia zainkasowanych sum z spadków amerykańskich. Adw. Parzyński zwlekał z wypłatą, zasłaniając się otrzymanemi od swych klientów pełnomocnictwami.

Poszkodowani werbują się nietylko z Warszawy, ale również z Poznania, gdzie sprawę prowadzi jeden z miejscowych adwokatów.

Rodzina aresztowanego adwokata zabiegała u prokuratora Sądu Apelacyjnego Rudnickiego o zwolnienie Parzyńskiego z aresztu, spotkała się jednak z odmową.

Morderca z okrętu „Chaco"

Stracony w Janowie Lub. z wyroku sądu doraźnego

LUBLIN (PAT). — W dniu wczorajszym odbyła się rozprawa przed sądem doraźnym w Janowie Lubelskim przeciwko bandytom Józ. Kuchno, Stef. Szumała i Kaz. Klocowi, którzy ubiegłego miesiąca w celach rabunkowych zamordowali Jana Grotkowskiego oraz dokonali gwałtu na jego żonie.

W wyniku rozprawy wszyscy trzej bandyci zostali skazani na karę śmierci przez powieszenie.

Skazani odnieśli się do łaski p. Prezydenta Rzeczypospolitej, który skorzystał z prawa łaski tylko w stosunku do Kloca, zamieniając mu karę śmierci na dożywotnie więzienie. Wobec tego wyrok w stosunku do dwóch pozostałych bandytów zostanie wykonany dziś o świcie.

Należy nadmienić, że bandyta Kuchno w swoim czasie grasował w Ameryce, skąd został deportowany do Polski na okręcie „Chaco".

Doniosły wynalazek lotniczy

BUDAPESZT (PAT). — Z Sopronu donoszą, iż b. pilot wojskowy Wiktor Biehler skonstruował samolot bezskrzydłowy. Skrzydła zastąpione są rurami na podobieństwo rakiet, przez które turbinowy propeler przesyła powietrze z olbrzymią szybkością, co pozwala rozwinąć szybkość lotu 1.000 km. na godzinę.

Kpt. Orliński wrócił do zdrowia

Znany lotnik polski kpt. Bolesław Orliński, który z powodu nieszczęśliwego wypadku zmuszony był wycofać się z czynnej pracy w lotnictwie, powrócił już do zdrowia. Po dokonanej operacji, lekarze orzekli, że kpt. Orliński mo że powrócić do swych zajęć. Nadchodzącą wiosną kpt. Orliński weźmie udział w zawodach lotniczych.

514 rozporządzeń rządowych

Ogłoszony został wykaz wydanych w ciągu ubiegłego półrocza rozporządzeń rządowych. Wykaz ten obejmuje 514 rozporządzeń, w tej liczbie blisko 100 rozporządzeń z mocą ustawy (ogłoszonych na podstawie ustawy o pełnomocnictwach dla P. Prezydenta Rzplitej).

W królestwie świata podziemnego

Słynni kasiarze

ADAM STEMPEL

(miecz. gór.). Do kategorji wielkich kasiarzy zaliczyć można słynnego ongiś kasiarza Adama Stempla. Przed laty miał on własną stajnię wyści gową w Petersburgu i należał do tak zwanego „towarzystwa". Po jakimś czasie wrócił do Polski. Pozostały mu resztki fortuny.

Ale Stempel w tym okresie już zupełnie zrezygnował z ucz ciwego życia. Wszedł w porozumienie z kasiarzami, a po zapoznaniu się z metodami pracy, wkrótce wybił się na czoło. Dokonał wielu śmiałych wypraw, przyczem odgrywał on rolę nie tylko hersztа, ale i finansisty, gdyż, jak wiadomo, każda wyprawa pociąga za sobą wydatki.

Wkrótce potem Stempel „za bastował" (od słowa basta! — dość) i nie chodził już na wyprawy, ale tem nie mniej był zawsze zaangażowany finansowo. Dorobił się znacznego majątku. Był on za czasów okupacji niemieckiej właścicielem popularnego kabaretu „Czarny Kot" przy ul. Marszałkowskiej.

„KAZIK"

Dorównał mu w popularności niemniej wybitny kasiarz, prze zwiskiem „Kazik" (nazwisko jego znamy, ale wobec tego, że obecnie prowadzi on żywot człowieka poczciwego w Poznaniu, nie możemy ujawnić go). „Kazik" zdobył sławę swemi zuchwałemi robotami w Brnie, Berlinie i Pradze, gdzie zresztą odsiadywał wyrok.

W Polsce prowadził roboty na wielką skalę i dorobił się majątku. Znany ongiś wytworny magazyn obuwia na Nowym Świecie był jego własnością. Po jakiejś wyprawie „Kazik" wpadł: odsiedział cztery lata i odtąd znikł z Warszawy.

Pieniędzy miał dosyć, życie w ciągłem niebezpieczeństwie do cna mu obrzydło, ożenił się więc i wyjechał do Poznania. Tam cieszy się jak najlepszą opinją.

Ci to kasiarze ustanowili właśnie ten odrębny światek. Mając do dyspozycji kabarety, magazyny, własne nieruchomości i t. d. wchodzili w kontakt z... ofiarami!

POLOWANIE NA... KASJERÓW

Rzecz prosta, że główny nacisk kładziono na to, by drogą jaknajmniejszych sprzeciwów wciągnąć w swe grono kasjerów banków czy biur. Gdy nie udawały się najprzemyślniejsze metody, wówczas chwytano się innych sposobów.

Podsuwano opornemu jakąś piękną tancerkę, która wszedłszy z nim (po odpowiednich ceregielach) w przyjaźń, wyłudzała sprytnie zrazu mniejsze sumy, a zkolei dość duże. Ofiara ani się spostrzegła, zaślepiona w pięknej uwodzicielce, że w kasie były coraz większe braki. O wyrównaniu rachunków nie mogło być mowy.

Pozostało więc samobójstwo, lub skorzystanie z pomocy uprzejmych przyjaciół tancerki. Drogę pierwszą wybierało niewielu. Za to — druga — była przyjmowana z wdzięcznością.

Chodziło tylko o to, by kasjer, bez żadnych zobowiązań (!) raczył udzielić informacyj o takich „drobnostkach", jak rozplanowanie biura, o miejscu, gdzie stoi „szafa" (czytaj kasa!), o ilości kluczy, znaków i t. d. Czyż to tak wiele? Nie, a wzamian za te drobnostki dług w kasie został wyrównany, a tancerka znów dostarczała rozkoszy!

40 — 50 KASIARZY

Temi sposobami pracowali wielcy kasiarze, których liczba w Polsce nie przekraczała między 40 czy 50. Zawsze eleganccy, wytworni, bywalcy luksusowych restauracyj, właściciele domów, willi i t. d. — nie zwracali nigdy uwagi.

SZPICBRÓDKA

Bardzo popularnym stał się ostatnio kasiarz—Stanisław Cichocki, zwany „Szpicbródką". Popularność tę zdobył dzięki kilku... wyrokom. Pisano o nim wiele, wszyscy się nim interesowali, więc nic dziwnego, że nawet dzieci usłyszawszy przezwisko „Szpicbródka", wyobrażały sobie djabła w ludzkiej skórze.

A tymczasem „Szpicbródka", to człowiek inteligentny, tylko typowy wykolejeniec. Na wyprawy nie chodzi, ale je organizuje z niezwykłą pomysłowością.

Ma do dyspozycji doskonale dobranych towarzyszy, umieją cych w lot realizować pomysły szefa! Obecnie „Szpicbródka", jak wiadomo, siedzi w więzieniu za zorganizowanie wyprawy do kasy Banku Polskiego w Częstochowie.

Była to robota w przednim stylu i gdyby policja spóźniła się 40 minut, kasa byłaby pusta! Cichocki ma na sumieniu kilka rozprutych kas, to też gdy w roku 1927 miał miejsce słynny podkop do Państw Zakładów Graficznych, sadzono, że jest to dziełem „Szpicbródki". Cichocki potrafił jednak wykazać, że jest niewinny, jak baranek i że w tym czasie brał udział w innej robocie!

W czasie pamiętnego podkopu, zresztą unieszkodliwionego przez policję, został zastrzelony kasiarz Kanała.

Wesoły Kącik

RACHUNECZKI



Zawód wywiera olbrzymi wpływ na sposób myślenia człowieka.

Malarz we wszystkiem szuka barwy i linji, muzyk melodji, a kelner wszystko przedstawia w postaci rachunku.

Słyszałem rozmowę dwóch podchmielonych kelnerów, którzy się spotkali na ulicy.

— Byłem, uważasz, u Felka. Przemówiliśmy się...

— No i co?

— Ogólny rachuneczek jedenaście.

— Nie rozumiem.

— Wybiłem mu trzy zęby, do stałem siedem dni aresztu.

— Trzy i siedem, to razem dopiero dziesięć?

— A procentu, idjoto, za usługę nie liczysz?

— Rrracja...

— A jak u ciebie na imieninach było?

— Dziękuję. Nieźle...

Ludzi było dużo?

— Owszem. Rachuneczek nie zgorszy... Oblicz tylko. Moja żona — 72 kilo, teściowa — 90 kilo...

— Dlaczego na kilo liczysz? Na lata wygodniej.

Ale na kilo więcej wypadnie. Siostra — 70 kilo, wuj Kleofas — 62 kilo, ciotka Marjanna — 80, Fikalski 60...

— Łżesz! Fikalskiego nie było! Fikalskiego do rachunku nie licz.

— Był!

— Mnie mówił, że go nie było!

— Nie wiesz? Gość w pijanem stanie nie pamięta. A ja do rachunku muszę doliczyć... Kapuściak — 57 kilo... Razem gości żywej wagi było 727 kilo. Ubranie liczę 15 kilo, pudru i śminku na kobietach — 2 kilo. Ogółem 744 kilo. Do tego 10 procent...

— Zdzisiek! Rodzinie procent liczysz?

— Co robić? Rachunku bez procentu nie wystawię.

— Ale dla rodzonej żony zrób ustępstwo!

— Hm... dobra... Pięć procent tylko policzę... Ale zupełnie bez procentu nie mogę.

Napoleon Sądek.

Zagmatwana historja paryżanki

(m.) Paryż bez sensacyj nie byłby... Paryżem i dlatego może nadsekwański gród lubuje się w niezwykłych historjach. Opowiemy z nich jedną:

Paryski sąd ma do rozstrzygnięcia niezwykle zawiłą sprawę, w której odgrywa rolę niewiasta, trzykrotnie zamężna. Niewiasta ta zwie się Samaroni-Mouladet - Barbet. I niewiadomo, jakie nazwisko przyznać tej 40-letniej damie.

Rozpoczęło się od tego, że pani owa wyszła zamąż we Włoszech za p. Samaroni. Małżeństwo trwało krótko. O rozwodzie nie mogło być mowy, gdyż prawo włoskie nie przewiduje rozwodów! Samaroni, nie widząc wyjścia z sytuacji, przyjechała do Paryża.

Po jakimś czasie, Sameroni, korzystając z tego, że prawo francuskie nie uznaje prawa włoskiego, zawarła ślub z p. Mouladet. Wkrótce potem p. Mouladet umarł. P ulywie roku, p. Samaroni-Mouledet została żoną kupca, p. Barbet.

Upłynęło kilka miesięcy. Do Paryża przyjechał p. Samaroni. Dowiedziawszy się o sprawkach swej żony, zwrócił się do sądu o uznanie go za prawowitego małżonka, a następnie wystąpił o rozwód.

Tymczasem p. Samaroni - Mouladet - Barbet wystąpiła z trzema procesami: o odszkodowanie (przeciwko Samaraniemu), o anulowanie małżeństwa ze zmarłym Mouladet i znów o odszkodowanie przeciw dotychczasowemu mężowi — p. Barbet.

Jak wybrnie z tej sytuacji sąd, jest naprawdę interesującem. Szkoda, że nie żyje Salomon!

Najwierniejszy sługa

(m.) W tych dniach zmarł w Turcji były główny sekretarz sułtana Abduła Hamida, Taxin Pasza. Zdaniem współczesnych był to najwierniejszy sługa sułtana. W ciągu lat 13 pełnił z niezwykłem oddaniem swój odpowiedzialny urząd. Nigdy (dosłownie!) nie miał czasu na to, aby poświęcić choć godzinę dla własnej przyjemności.

Pewnemu dyplomacie, który zachwycał się widokiem, rozpościerającym się z okna jego prywatnego mieszkania, odpowiedział: „Ekselencjo, nie mam czasu podziwiać piękności Bosforu". Taxin Pasza nigdy nie palił, nie pił, nie widziano go w towarzystwie niewiast. Jadł tylko raz dziennie i to wieczorem, gdy wracał znużony do domu.

W r. 1908, gdy w gruzy runęło cesarstwo Abdul Hamida, rewolucjoniści obdarzyli wiernego sekretarza mianem: „Niewolnik despotyzmu". Nie uczyniono mu jednak żadnej krzywdy. Wygnano go tylko na jakaś wyspę, gdzie przebywał do 1912 roku. Gdy jednak nastał spokój wrócił do Konstantynopola i tu żyjąc w wielkiej nędzy — oczekiwał na śmierć.

Co wiemy już...

Wiemy, że szybciej dotrze się do celu samolotem, niż koleją, koleją, niż końmi, końmi, niż pieszo.

Wiemy, że kto chce cudzego wąsa przyciąć, musi nastawić, że kto nie sieje, ten nie zbiera, że kto nie ryzykuje, ten nic nie ma.

Wszystko to są prawdy oczywiste. Takich prawd jest bardzo wiele. Moglibyśmy je tu wyliczać w nieskończoność, lecz wszyscy znamy je. Zagadnienie polega nie na tem, by je poznać, lecz na tem, by je umieć zastosować w życiu.

Trzeba przyznać, że wielu ludzi w Polsce umie to robić. Poprostu kupują los na Polską Państwową Loterję Klasową. Ryzykują niewiele, drobnostkę, ot jedno pójście w towarzystwie do kina, lub do kawiarni, a zyskać mogą bardzo wiele. Ile? Otóż oni dobrze pamiętają, że w 3-ch pierwszych klasach 26-ej Loterj, główne wygrane zainkasowało 3-ch duchownych, 2-ch kupców, 2-ch przemysłowców, jeden chorąży, 1 robotnik, 1 rzemieślnik i 1 urzędnik, że kilkuset ludzi zainkasowało mniejsze, ale znaczne wygrane, że kilkanaście tysięcy ludzi zainkasowało wygrane stawki.

Trzeba umieć i trzeba chcieć korzystać z uznanych praw.

Pamiętajcie zatem, że w czwartek dnia 9 lutego, rozpoczyna się ciągnienie IV-ej klasy 26-ej Loterji. Główna wygrana 250.000 zł. Wiele innych głównych wygranych, stawki wygrywają.

Kto losu nie ma jeszcze może los nabyć.

Historja z życia

Co to znaczy przypadek?

(S. F.) — Sprawę poniższą spowodował przypadek.

Właściwie nie tyle przypadek, ile rozmowa o przypadku. Mianowicie dwóch przyjaciół pp. Stefan Bader i Wacław Wąsowicz siedzieli w restauracji przy kieliszku i rozmawiali o znaczeniu przypadku w życiu.

— Żebym, uważasz, 20 lat temu nie miał ciasnych butów, — opowiadał p. Stefan, — tobym nie miał odcisków. A żebym nie miał odcisków, toby mnie Zośka w tramwaju na odcisk nie wlazła i bym z nią wtedy nie zaczął gadać i możebym, teraz był kawalerem. Wszystko w życiu to tylko przypadek.

Siedzący przy sąsiednim stoliku jegomość przysłuchiwał się rozmowie przyjaciół, wreszcie wstał i przysiadł się do nich.

— Słyszę, jak tak panowie mówią o przypadku i mi się jedna historja z życia przypomniała. Co to czasem przypadek może zrządzić.

Przyjechałem, uważacie panowie, do Warszawy sześć lat temu. Jak tylko zszedłem z pociągu patrzę, stoją dorożki, tak sówki...

Ale myślę sobie, pójdę do hotelu pieszo... I poszedłem.

Idę, idę, widzę idzie przede mną facet. Średniego wzrostu w meloniku, w futrzanym kołnierzu i strasznie śmieszny. Kark miał, powiadam panom jak byk, a sam był krótki... Strasznie zabawny... Tylko dlatego tego faceta spotkałem, bo szedłem pieszo! To przypadek, co?...

Przyjaciele słuchali z zainteresowaniem.

— A kto to był, ten facet?— spytał p. Stefan.

— Cholera go wie!

— No to co to za przypadek?

— A no ten, że gdybym jechał dorożką, to bym, tego faceta nie spotkał.

— Panie! — oburzyli się przyjaciele. — Co pan z nas warjatów robisz?

— Nie podoba się panom — westchnął nieznajomy, — to pójdę.

Wstał od stolika i wyszedł. Wtedy dopiero p. Bader spostrzegł, że mu z kieszeni zginęło 25 zł.

Przyjaciele, zrozumiawszy, że nieznajomy to złodziej, który chciał ich zagadać, pogonili za nim i przypadkowo go złapali.

Złodziej Wilhelm Falsch, będący za kaucją na wolności, na sprawę do sądu się nie stawił z powodu choroby. Sprawę odroczono.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

HUMOR

TEŻ ZMARTWIENIE

(m.) — Czy jesteś zadowolony, że mamusia urodziła córkę — pyta p. Wacław swego 4-let niego Henryka!

— Zadowolony? No, tak, ale nasz kotek będzie się martwił, bo nie będzie miał czasu dla dwóch... osób.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Płyty gramofonowe. 15.35 „Skrzynka Pocztowa". 15.50 Płyty gramofonowe. 16.25 Lekcja języka francuskiego. 16.40 „Sytuacja walutowa świata". 17.00 Koncert kameralny. 18.00 Muzyka lekka. 19.20 „Skrzynka Pocztowa Rolnicza". 19.30 „Na widnokręgu". 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Operetka p. t. Karnawał miłości". W przerwie wiadomości sportowe. 22.00 „Skrzynka Pocztowa Techniczna". 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Muzyka lekka.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Bartłomiejowa długo nie mogła ochłonąć z wrażenia...

Wreszcie szepnęła:

— Więc Jaś ma dziecko... Synka, imieniem Boleś... a ja nawet nie znam tego dzieciątka... Nie poznam może nigdy... — i łzy spłynęły po pomarszczonej twarzy...

Po chwili znów mówiła dalej sama do siebie:

— O, Jezu, Jezu, pozwól myśli zebrać... Mamy wnuczka!... A oboje z mężem unieszczęśliwiliśmy to maleństwo, nie pozwalając, aby chował się zdrowo i uczciwie przy boku matki i ojca... Cośmy zrobili, cośmy zrobili!...

Wtem zerwała się... Skry zamigotały jej woczach... A drżące wargi szepczą jakby przysięgę:

— Za nic nie powiem o tem Bartłomiejowi... Stary zmarłby mi ze zgryzoty...

Wróciła do gospodarstwa, ale krzątając się dookoła niego, wciąż sobie powtarzała:

— Ma dziecko... dziecko... Bolesia!...

I znów nie mogła wytrzymać... Oparła się o ścianę i zasłaniając twarz rękami szeptała, zalewając się łzami:

— O, Jezu, Jezu miłosierny!...

Wypłakała się... i doznała ulgi...

Musiała, zresztą, szybko otrzeć łzy, bo usłyszała tętent koński zoddali. To Jaś... Ojciec pojechał po niego na stację i już przywozi...

Ileż to radości było podczas spotkania...

Ojciec spoglądał dumnie na kapitańskie gwiazdki syna. Mówił:

— Zaraz jutro pójdziemy na spacer po wsi. Wszyscy będą musieli mówić: „Cześć, panie kapitanie!". To ci będzie radość! Będziemy im kłuli w oczy, żeby aż popękali z zadrości!

Jan odrzekł dość chłodno:

— To rzeczywiście zaszczyt być kapitanem wojsk polskich. Ale nie chcę nikomu kłuć w oczy. Co mnie inni obchodzą? Mam dość własnych trosk.

Bartłomiejowa drgnęła. Zapytała:

— A co ci to, synku?

— Nic szczególnego... Tak mi jakoś tylko smutno na duszy, matulu...

— Już my cię tu rozweselimy — poklepał go po ramieniu ojciec.

Upłynęło kilka dni, a między rodzicami i synem nie było mowy o małżeństwie Ireny.

Pewnego dnia Jan spotkał pokojówkę Ireny, która go dobrze znała. Okazało się, że Irena nic nie wiedziała o przybyciu Jana do rodziców. Pokojówka powiedziała tajemniczo:

— Mogłabym panu wiele ciekawego i... śmiesznego opowiedzieć... gdybym mogła...

Wrócił do domu bardziej jeszcze markotny i zasępiony, niż zwykle. Ojciec zagadnął go:

— Co się z tobą dzieje, Janku? Nie poznaję cię...

— Mam wielkie zmartwienie... Wiesz przecież chyba, tatusiu?

— Jakto, czyżbyś jeszcze nie wygnał z serca dawnej miłości? — zapytał Bartłomiej, wysypując popiół z fajki. — Myślisz wciąż jeszcze o córce Mereckiego? Ależ, człowieku, wiesz przecież chyba, że ona wyszła zamąż? Czy może nie wiesz?

— Wiem — odparł Jan grobowym głosem.

— Wiesz, zapewne, też, że zamieszkali w Wilczycach?

— Wiem i to...

— Więc nie myśl o niej więcej, zwłaszcza, że, między nami powiedziawszy, gdyby cię znów tak bardzo kochała, nie wyszłaby zamąż za kogo innego... Daj sobie spokój z nią wreszcie... Czuję, że specjalnie dlatego tu przyjechałeś?

Jan nie odpowiedział.

Nie mógł bowiem powiedzieć ojcu:

— Wciąż jeszcze szaleję za Ireną. Poza tem spada na mnie teraz ciężki obowiązek. Mam ośmioletniego syna, którym będę teraz musiał zająć się troskliwiej. Musimy też wraz z Ireną coś uczynić, aby uchronić dziecko przed zemstą Walskiego.

Bartłomiej, zaniepokojony milczeniem syna, nerwowo targnął wąsa...

Tymczasem fala goryczy tak przepełniła serce Jana, że nie mógł dłużej wytrzymać. Zerwał się z krzesła i zawołał z rozdzierającym bólem w głosie:

— Ojcze, wiedz, że unieszczęśliwiłeś mnie, nie pozwalając mi na ślub z Ireną! Wiedz, że nie wolno rozłączać dwóch kochających się istot! To wielki grzech, ojcze, straszne okrucieństwo! Wasze przesądy złamały mi życie!... Nie chcę już dłużej żyć na świecie, nie chcę!... O, te wasze przesądy przeklęte! — zawołał, ściskając pięści...

Bartłomiej spojrzał surowo na syna. Gniew odmalował się na jego ogorzałej twarzy, porytej bróżdami. Oczy cisnęły błyskawice. Rzekł poważnie:

— Więc ty to nazywasz przesądami? Więc ty mi jeszcze zarzucasz, że cię rozłączyłem z Ireną? Ty, Marlewski, ostatni potomek tego sławnego rodu, czczonego od wieków, jako najuczciwszy z najuczciwszych, ty śmiesz mi zarzucać, że nie dopuściłem do małżeństwa twojego z córką Mereckiego?!... Córką łotra, łajdaka, złodzieja?!

Zachłysnął się gniewem, ale wołał dalej:

— Wiesz, że Merecki w Brazylji okradł kasę banku, w którym składali swe krwawym potem zdobywane oszczędności nasi biedni rodacy z za morza! Potem przybył do Polski i te pieniądze obracał na lichwę i inne brudne interesy. Niejeden z twoich kolegów może coś o tem powiedzieć, bo padła ofiarą naganiaczy tej pijawki. Gdy któremu się zdarzył dług karciany, albo potrzebne były pieniądze na hulanki, wtykał im pieniądze przez swoich agentów, aby potem zdzierać z nich skórę żywcem, łupiąc ogromne procenty.

Aż mu piana wystąpiła na usta. Jan nie miał odwagi przerwać ojcu, który piorunował dalej:

— I tyś chciał pobrać się z córką takiego potwora?! Czyżbyś się nie rumienił na samą myśl, że dzieci twoje byłyby wnukami łotra, bandyty, szubrawca? O, nie, nie mój chłopcze! Nie wolno ci mieć do mnie żalu. Raczej wdzięczność...

Jan drgnął. Pomyślał sobie:

— O, gdyby ojciec wiedział, że mam syna... gdyby wiedział...

Bartomiej rzekł głucho:

— Jesteśmy biedni, ale uczciwi. Cześć naszego rodu jest dla mnie świętością. Tyś chciał ją podeptać. Czy nie pomyślałeś, zresztą, o honorze oficera polskiego? Czy wyobrażasz sobie, że koledzy choć na chwilę ścierpieliby cię w swojem gronie, gdyby wiedzieli, z czyją córką się ożeniłeś? Przecież niktby ci ręki nie podał. Musiałbyś wystąpić z wojska. Całe szczęście, doprawdy, całe szczęście, że zdążyłem temu zapobiec...

— Biedna Irenka — szepnął Jan.

— Ach, niestety... widzę, że wciąż jeszcze ją kochasz. A więc... rób sobie, jak chcesz... Jesteś dorosłym człowiekiem... Możesz sobie z nią żyć... być jej kochankiem... Słowa nawet nie pisnę. Ale ona — twoją żoną ślubną? Noszącą nasze nazwisko? Ooo, nigdy!... Chyba po moim trupie!...

Jutro dalszy ciąg powieści p. t.

»DZIECKO GRZECHU«

Ostatnie Wiadomości Sportowe

O berło w hokeju europejskim

(Gór.) Terenem bojów o tytuł hokejowego mistrza Europy będzie Praga czeska. Piszemy Europy — gdyż jeśli chodzi o tytuł mistrza świata sprawa ta może być rozwiązana między Kanadą a St. Zjednoczonymi. Narazie Europa, mimo bez spornych postępów w sztuce żonglowania krążkiem kauczukowym — stoi jeszcze o parę szczebli niżej od zaoceanicznych zespołów.

Właściwy więc bój rozegrają państwa europejskie, przyczem do miana „najlepszego" pretendują w równym stopniu Czesi, Niemcy, Austrjacy i Szwedzi. W tym koncercie, który jak sądzić należy wypadnie niezwykle okazale przyjmuje udział i Polska.

Nikt nie kwestjonuje startu Polski w Pradze, zachodzi tylko pytanie, czy na czas zdołamy przygotować dobrze zmontowaną drużynę. Na to pytanie otrzymujemy odpowiedź w postaci organizowanego obozu treningowego w Krynicy. Przeszło tygodniowe treningi niewątpliwie przyczynią się do zgrania reprezentantów. A to jest może w chwili obecnej najważniejsze, przekonaliśmy się bowiem, że harmonijna współpraca wszystkich formacyj w zespole — przynosi sukcesy!

Do Pragi jedziemy nie bez szans. W zespole naszym znajdą się młodzi, ambitni, nieźle wyszkoleni hokieiści i choć niektórym, a może i większości daleko do klasy, reprezentowanej przed laty przez Adamowskiego, Tupalskiego, Kowalskiego i Krygiera, tem nie mniej stanowią b. silną drużynę. Z głosów prasy zagranicznej wynika, że Polaków uważa się za groźnych przeciwników. A więc nie jest tak źle!

Pamiętajmy, że hokej polski ma piękną tradycję. Skończyły się czasy Adamowskiego, Tupalskiego i Krygiera — niech więc nadejdzie złoty okres Marchewczyków, Wołkowskich, Sokołowskich i Nowaków.

Za kulisami związków i klubów

WEDŁUG POGŁOSEK jeden z klubów stołecznych stara się o zorganizowanie zawodów pięściarskich, w których wzięliby udział słynni bokserzy niemieccy z Ziglarskim na czele.

KIEROWNICTWO sekcj piłkarskiej „Makabi" objął ponownie p. Józef Lew. W dalszym ciągu „Makabi" stara się o wzmocnienie swej drużyny kilkoma graczami z prowincji.

DOWIADUJEMY się z miarodajnego źródła, że świetny napastnik górnośląskiego Ruchu, Peterek, ma zasilić szeregi „Warszawianki".

WALNE zebranie PZPN., na którem zapadną decydujące uchwały o reformach w Lidze, odbędzie się 18 i 19 lutego br. w Warszawie.

NAJLEPSZY bokser polski, Chmielewski otrzymał zaproszenie na turniej w Helsingforsie. Wyjazd przewidziany jest w miesiącu marcu.

NA MECZ Polska — Belgja, mający się odbyć 4 i 5 czerwca w Warszawie, wybiera się wycieczka obywateli polskich, w liczbie 1000 osób, mieszkających stale w Belgji.

W RAZIE zwycięstwa reprez. tenisowej Polski w meczu o puhar Davisa z Holandją, następnym przeciwnikiem będą Niemcy.

W DNIACH między 15 lipca a 15 sierpnia odbędzie się raid automobilowy Ostenda — Warszawa. Na powyższy cel Belgja ofiarowała nagrodę w sumie 101.500 fr.

Ostatnie wyniki

O MISTRZ. POLSKI W HOKEJU

KRYNICA. Legja — ŁKS. 1:0, AZS (W-wa) — Sokół 1:1. Do półfinału weszli Pogoń, AZS. (W-wa), Legja (W-wa).

WYNIKI Z MAKKABJADY

ZAKOPANE. Pierwszy mecz hokejowy o mistrz. Makkabjady między Austrją a Rumunją przyniósł zwycięstwo Austrji w stos. 3:0; sztafetę pań 3x5 klm. wygrała Polska; sztafeta 5x10 klm. wygrała Polska.

MISTRZOSTWA ŚWIATA W PING-PONGU

BADEN. W dalszym ciągu mistrz. ping-pongowych świata uzyskano wyniki: Czechy — Austrja 5:2, Łotwa — Francja 5:3, Jugosławja — Francja 5:3, Walja — Belgja 5:0, Węgry — Anglja 5:2, Anglja — Niemcy 5:3, Czechy — Indje 5:0, Węgry — Walja 5:0, Jugosławja — Indje 5:0, Węgry — Walja 5:0, Jugosławja — Belgja 5:0, Czechy — Francja 5:1, Węgry — Belgja 5:0, Austrja — Niemcy 5:0, Węgry — Łotwa 5:1.

Znakomitości sportowe w roli widzów

Paryski „L'Auto" przeprowadził wywiady wśród najwybitniejszych sportowców Francji na temat: „Jaki sport pan najlepiej lubi"? Notujemy niektóre odpowiedzi: rekordzista świata w pływaniu, Taris jest fanatykiem rugby, a b. lubi kolarstwo i hokej; drugi rekordzista — Cartonnet entuzjazmuje się... boksem; takim samym entuzjastą boksu jest wybitny... kolarz Faucheux; świetny kolarz Gerardin lubi boks, ale najlepiej... kino, niemal wszyscy najwybitniejsi bokserzy, jak Thil, Pinader, Al Brown są zwolennikami kolarstwa, a znakomity lekkoatleta Sera Martin najchętniej uczęszcza na zawody kolarskie i bokserskie!

Imponujące cyfry — mimo kryzysu

Po zakończeniu I-szej rundy o puhar Anglji obliczono, że ilość widzów na zawodach wynosiła 753.000. Wskazuje to, że mimo kryzysu gospodarczego, publiczność okazuje w dalszym ciągu zainteresowanie dla gier puharowych. Jedynie pewną „obniżkę" wskazują mecze o mistrzostwo. Widocznie młócka ta znacznie mniej interesuje widzów, niż gdy puharowa.

Od Berlina do Gibraltaru

W ciągu ostatnich pięciu lat, według przeprowadzonej statystyki, w meczach piłkarskich, rozegranych w Niemczech brało udział 11.513.168. Ktoś obliczył, że gdyby graczy tych ustawić w jeden szereg, utworzyliby żywy łańcuch, sięgający od Berlina aż do Gibraltaru!

Bawarja przeciw Europie

W związku z jubileuszem 10-lecia Bawarskiego Zw. Bokserskiego projektowane jest zorganizowanie meczu Bawarja — Europa. Barw Bawarji mają bronić: Bamberger, Ziglarski, Popp, Schleinkoffer, Kugler, Lang, Schiller i Just. Skład Europy: Spannagel, Enekes, Lovac, Bianchini, Campe, Bernlehr Zehetmayer i Ambroż.

Z całego świata

MISTRZEM TENISOWYM Australji został australijczyk Crawford, który pokonał w finale amerykanina Gledhill w 4 setach. W grze podwójnej panów mistrzostwo zdobyła para amerykańska Vines — Gledhill, bijąc w finale australijską parę Crawford — Moon. Ta ostatnia para w półfinale niespodziewanie pokonała double Davisowy, Allison — van Ryn, w 3 setach: 10:8, 6:3, 6:4.

SZWEDZKI ZWIĄZEK Lekkoatletyczny organzuje w r. b. tournee sportowe po Europe grupie lekkoatletów Stanów Zjednoczonych.

W barwach amerykańskich wystąpić mają między innymi: mistrzowie olimpijscy — Jim Baush (indjanin) i Willam Carr, wicemistrz olimpijski w sprintach — murzyn Metcalfe, słynny średniodystansowiec — Ben Eastman i Gene Vencke, a wreszcie — rekordzistka w skoku wzwyż — George Spitz.

Zapowiedziana na rok bieżący wszechświatowa Spartakjada została odłożona do roku 1934 z powodu małej liczby zgłoszeń zagranicznych.

W roku bieżącym na terenie Sowietów pół miljona sportowców odbyło wszystkie próby sprawności, wymagane do zdobycia tamtejszego POS'u, noszącego miano „Gotów do pracy i obrony".

Ponadto — dwa i pół miljona młodzieży sowieckiej znajduje się w trakcie odbywania prób.

KRONIKA KRAKOWA

Luty



PONIEDZIAŁEK

św. Doroty

Wsch. sł. g. 5·58 — Zach. sł. g. 16·18

Przepowiednie astrologiczne.

Wystrzegać się wypadków zranień itp. Usłyszymy o katastrofach lotniczych Tranzaakcje finansowe przyniosą niespodzianki, lepiej więc nie angażować się w poważniejsze przedsięwzięcia. W żadnym wypadku nie zawierać umów.

Tragedja kochanków w Krakowie

Wczoraj ul. Topolowa w Krakowie była widownią ponurej tragedji miłosnej. W pewnej chwili, około godz. 20.30 przechodnie zaalarmowani zostali odgłosem kilku strzałów rewolwerowych. Nadbiegłym przedstawił się wstrząsający widok: dwoje młodych ludzi z ranami postrzałowemi dawało słabe oznaki życia. Przechodnie zaalarmowali lekarza pogotowia. Przybyły lekarz pogotowia stwierdził zgon mężczyzny wskutek rany postrzałowej w usta, zaś kobietę z postrzeloną szczęką opatrzył prowizorycznie i przewiózł w ciężkim stanie na klinikę chirurgiczną.

Jak się okazało, zabity mężczyzna nazywa się Wiktor Adamek, lat 23, z zawodu stolarz, zam. przy ul. Salinarnej 5. Najprawdopodobniej na tle nieporozumień miłosnych Adamek postrzelił swą towarzyszkę Franciszkę Kurdównę, lat 17, praktykantkę sklepową ze Słomnik, poczem popełnił samobójstwo.

Samobójstw w Podgórzu

W zamiarze samobójczym zażyła wczoraj większą ilość jodyny N. Druzgałówna lat 20 zam. przy ul. Podskale l. 2. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł desperatkę w ciężkim stanie do szpitala.

Pożar pod Krakowem

W niedzielę w nocy wezwano straż pożarną do Dziekanowic gdzie stała w ogniu stodoła Fiebera w Dziekanowicach.

Kiedy straż przybyła na miejsce pożar objął już całą stodołę. Pastwą płomieni padł cały inwentarz gospodarski.

Samobójstwo 19-letniej uczennicy

Na klatce schodowej 1 piętra w domu nr. 110, przy ul. Pańskiej w Warszawie otruła się zażywając 100 gram. esencji octowej, 19-letnia Wanda Karasińska zamieszkała przy rodzicach w tymże domu uczenica 8 kl. gimnazjum.

Wezwany lekarz pogotowia udzielił pierwszej pomocy desperatce przewożąc ją w stanie ciężkim do szpitala, gdzie po kilku godzinach życie zakończyła.

Tajemniczy strzał przez okno do kobiety

W domu nr. 9, przy ul. Narcyzy Zmichowskiej w Warszawie na parterze zamieszkuje z rodzicami 26-letnia Mieczysława Bibiecówna.

Po kolacji, w chwili gdy wymieniona zbliżyła się do okna by zasunąć firanki, z ulicy padł strzał rewolwerowy.

Kula rozbiła szyby w oknie i raniła kobietę w brzuch.

Odgłos wystrzału zaalarmował przechodniów i policjanta który zauważyli jakiegoś uciekającego mężczyznę.

Zamochowca pochwycono. Jest nim Antoni Spychała. Badany odmówił udzielenia wyjaśnień.

Ofiarę tajemniczego zamachu przewieziono w stanie ciężkim do szpitala.

Rzeźniczka odebrała sobie życie

Mina Klinger, 38-letnia wiedeńka rzeźniczka, która objęła po ojcu przedsiębiorstwo i samodzielnie je prowadziła dość zaawansowana w latach, zakochała się jak młoda panna w ubogim i młodszym od siebie mężczyźnie i postanowiła go poślubić. Przeciw jej wyborowi oświadczył się stanowczo jej brat Alojzy, właściciel sklepu.

Gdy zwykłe familijne gadanie nie pomogło i zmobilizowana przez brata opozycja nie zdołała Minie wybić z głowy hołysza, zaczęto wobec niej stosować inne metody. Krewni zerwali z „warjatką", a brat uroczyście jej zapowiedział, że zastrzeli ją albo zasztyletuje wraz ie zawarcia przez nią małżeństwa, które wstyd przyniesie rodzinie, a ją samą na pewno rozczaruje.

Rzeźniczka była dzielną niewiastą, ale znając swego brata, zrozumiała, że to nie żarty. Z początku postanowiła zlikwidować przedsiębiorstwo we Wiedniu i przenieść się gdzieś daleko i tam stworzyć sobie nową egzystensję z ukochanym. Bojąc się jednak ryzyka w niepewnych czasach i ewentualnego zawodu ze strony wybrańca, zdecydowała się umrzeć i wskoczyła do Dunaju na dwa tygodnie przed ślubem. Zwłoki nie odnaleziono.

Znak czasu 1000 zł., albo życie

Kupiec Manneberg z Rybnika doniósł policji, że otrzymał list anonimowy, w którym nieznany autor wzywa go do złożenia 1.000 zł. za kratami figury przed Zakł. Umysłowo Chorych.

List podpisany jest przez „Związek bezrobotnych", a autor grozi kupcowi... zastrzeleniem w razie niezłożenia żądanej kwoty.

Aresztowanie zbrodniczej akuszerki

W grudniu ub. roku zmarła w Tarnowie w pow. obornickim Elli Kraftówna. Jak się obecnie okazało młoda dziewczyna zmarła wskutek niedozwolonego zabiegu który przeprowadziła akuszerka Luiza Dombrowska za opłatę 120 zł. Dombrowską aresztowano i odstawiono do sądu.

Aresztowanie studenta

Na dworcu głównym w Warszawie aresztowano wczoraj Tadeusza Unszlichta, studenta Akademji sztuk pięnych, oskarżonego o uprawianie kradzieży mieszkaniowych. Unszlicht wrócił właśnie z Zakopanego i Krakowa.

Porwali 14-letnią dziewczynę

Wincenty Grzegoszewski, zamieszkały w Inowrocławiu, zgłosił się do władz policyjnych i złożył zameldowanie o usiłowanym uprowadzeniu jego córki na szosie. Dwu osobników jadących samochodem zatrzymało na szosie 14-letnią Zofję Grzegoszewską i wciągnęli ją do auta. Nieznajomi mężczyźni zdjęli z dziewczyny odzież i usiłowali ją zniewolić. Nagle samochód zepsuł się i dziewczyna mimo, iż była bez pantofli skoszystawszy z nieuwagi osobników uciekła w pole. Grzegoszewską zauważyli zamieszkali w pobliżu wieśniacy i pośpieszyli jej z pomocą.

Wystawa drobiu, gołębi, królików, ryb i psów, ciesząca się wielkiem powodzeniem, została przedłużona do dziś włącznie (ul. Rajska 12).

Krwawa bójka między handlarzami

Przy ul. Ogrodowej 3 w Łodzi wybudowana została nowa hala targowa która miała również bramę, wychodzącą na ul. Poprzeczną. Handlarze nowej hali uważali, że brama ta im przeszkadza i na tem tle dochodziło do częstych awantur.

Onegdaj sprowadzili oni kilku rzemieślników, którzy w asyście mętów ulicznych usunęli bramę.

Handlarze starej hali sprowadzili rzemieślników i kazali bramę postawić z powrotem.

Pomiędzy handlarzami wynikła krwawa bójka, w czasie której kilka osób zostało rannych.

Przybyła policja nie dopuściła do dalszej masakry spisując o zajściu protokuł.

Właściciel domu groził zabiciem lokatorce

Do mieszkania Marji M. w Częstochowie przyszedł właściciel domu Aron Brokman, żądając komornego. Powstała kłótnia w czasie której Brokman połamał krzesełko i podobno miał zagrozić lokatorce że ją zabije, jeśli dobrowolnie nie wyprowadzi się z mieszkania. Brokman skazany został przez sąd na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wyroku.

Wstrząsająca śmierć syna restauratora

W Dąbrowie k. Tarnowa miał miejsce w piwnicy restauratora Fertiga tragiczny wypadek. Z przyczyn do tej chwili nieustalonych nastąpiła w piwnicy, w której znajdowały się duże ilości benzyny i spirytusu eksplozja. Syn właściciela restauracji Wolf Fertig, który właśnie znajdował się w piwnicy poniósł śmierć na miejscu. Straszna śmierć błp. Fertiga wywołała w miasteczku przygnębiające wrażenie.

Inwalida pod kołami pociągu.

Onegdaj popołudniu na szosie w Kamionce, pod Mikołowem przejechany został przez nieznany samochód osobowy inwalida górniczy Józef Pierończyk z Kamionki, który wracał właśnie pieszo z powodu braku pieniędzy z Katowic z lecznicy brackiej.

Pierończyk, pragnąc zejść z szosy przed nadjeżdżającym samochodem — pośliznął się i wpadł pod koła, wskutek czego odniósł ciężkiego pokaleczenia na całem ciele, oraz uległ złamaniu obu nóg. Samochód odjechał, nie troszcząc się o ofiarę.

W groźnym stanie przewieziono Pierończyka do szpitala św. Józefa w Mikołowie, gdzie dokonano amputacji jednej nogi.

Ważne dla szoferów.

Nowela do ustawy o funduszu drogowym wprowadza poważne zniżki w dotychczasowych opłatach od wagi pojazdu mechanicznego, prowadza natomiast opodatkowanie zależnie od stopnia używania pojazdów mechanicznych. Chodzi tu o opłaty od środków napędowych.

Wprowadzony ma być dodatek do podatku od olejów mineralnych na fundusz drogowy w wysokości 12 gr. od 1 klg. oczywiście dodatek będzie od tych olejów mineralnych, które mogą być używane jako środki napędowe przy pojazdach mechanicznych.

Bestjalskie morderstwo

W lesie Gołojewskim koło Kielc znaleziono zwłoki 20-letniego Chiele Angera. Przeprowadzone dochodzente ustaliło, że Unger padł ofiarą morderstwa.

Krakowianka otrzymała w spadku 100.000 dolarów

Szczęśliwą spadkobiercynią, która otrzymała onegdaj w spadku sumę stu tysięcy dolarów jest pewna kobieta żydowska w Krakowie, pani H. Niedawno zmarł w Stanach Zjednoczonych brat pierwszego męża pani H. właściciel znacznego majątku. Zmarły — bezdzietny — nie pozostawił żadnego testamentu, a ponieważ żona jego umarła wcześniej cały jego majątek przeszedł na dwie jego siostry, z których jedna mieszka w Ameryce, a druga w Małopolsce, oraz na p. H. żonę brata zmarłego bogacza.

Podział majątku nastąpił w ten sposób, że każdy ze spadkobierców otrzymał około stu tysięcy dolarów. Pani H. po otrzymaniu wiadomości o uzyskaniu spadku wybrała się do Stanów i zrealizowany spadek przywiozła do Polski. Pani H. jest matką 2 córek.

Bójka w restauracji przy ul. Lubicz

Wczoraj około godz. 20.30 w restauracji Hellera przy ul. Lubicz 7 w Krakowie Marja Kowalczyk, zam. Ogrodowa 7 w sprzeczce z Anielą Będkowską, zam. przy ul. Kasztelańskiej 24, ugodziła Będkowską szklanką od piwa w głowę, zadając jej poważną ranę. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala.

Aresztowanie kelnera

Policja krakowska aresztowała Bociechowskiego Stanisława lat 36 kelnera zam. w Lwowie, za usiłowaną kradzież kieszonkową na Głównej poczcie.

Straszny wypadek przy ul. Franciszkańskiej.

Pogotowie ratunkowe zostało wezwano wczoraj na ul. Franciszkańską 3 w Krakowie gdzie Serwonówna Anna lat 20, wł. maglu, zam. przy ul. Powroźniczej w czasie obsługiwania magla elektrycznego wskutek własnej nieostrożności została chwycona za prawą rękę przez będący w ruchu walec, który zmiażdżył jej prawą rękę. Po udzieleniu pierwszej pomocy pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala św. Łazarz a.

Nagłe zasłabnięcie

Wczoraj wazwano pogotowie ratunkowe na dworzec kolejowy w Krakowie do nieznanej kobiety, która nagle zasłabła. Przewieziono ją do szpitala.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Bryłę Bolesława lat 22 bez zajęcia i miejsca zam. za przywłaszczenie banknotu 50 złotowego, który otrzymał w dniu 1. X. 1932 celem zmiany na drobne

Loura Izraela lat 21 za systematyczną kradzież owoców na szkodę Markusa Horowitza zam. Dietlowska 45. — Lour podrobił sobie klucz do sklepu Horowitza, który od czasu do czasu otwierał sklep i wybierał owoce. Szkoda na razie nieustalona.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Żydówka

REPERTUAR KIN.

Adria: Trade Horn
Apollo: Hotel studentów
Atlantic: Bezdomni
Bagatela: Bezdomni
Promień: Parada miłości
Słońce: Bezimienni bohaterowie
Sztuka: Białe szaleństwo
Swit: Halka
Uciecha: 10% dla mnie

RADJO

G. 11.40 Przegląd prasy i kom. meteor. 11,58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., pregram na dz. bież, 12,10 Płyty gramof., komunikat meteor., 15,10 Transm. z Warszawy, 15,35 Odczyt, 15.50 Płyty gramofonowe, 16:25 Trans, z Warszawy, 17,55 Program na dzień następny, 18.00 Muzyka lekka z Warsz, w przerwie krakowskie wiadomości bieżące, 18,50 Rozmaitości, komunikaty 19,10 Odczyt, 19,30 Transm. z Warsz., 22,15 Recital fortepianowy, 22,45 Płyty gramofonowe.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Rynek A-B 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Mogilska 16.

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Rynek Podgórski 9.

Niemiła przygoda handlarza koni

Kraus Mendel, handlarz koni, zam. przy Rynku Kleparskim 13 w Krakowie, zgłosił na policję, że w czasie wyładowania koni na stacji Kraków—Grzegórzki zbiegły mu 3 konie wart. 600 zł. Konie dotychczas nie odszukano.

Kradzieże.

Schulkind Maksymiljan zgłosił na policji, że dnia 4 b. m. około godz. 19 skradziono z gablotki firmy Radiosport Grodzka 48, 2 wiatrówki impregnowane i 2 szale wart. 100 zł. Dochodzenia w toku.

Dnia 4 bm. około godz. 18·30 nieustaleni narzcie sprawcy włamali się do mieszkania Rosenberga Zygmunta przy ulicy Starowiślnej 53 i spakowali większą ilość garderoby, jednak spłoszeni zbiegli zabierając ze sobą tylko 20 zł. Dochodzenia w toku.

Stressberg Adolf zam. Wielicka 9 zgłosił, że w godzinach wieczornych skradziono mu z podwórza domu wózek dziecinny wart. 100 zł. pozostawiony bez opieki.

Prasa sowiecka przepowiada rychły upadek Hitlera

Prasa sowiecka bardzo ostro zareagowała na wypadki w Niemczech. „Za Industerializacju" pisze, iż objęcie władzy przez Hitlera jest alarmowanym sygnałem proletarjatu całego świata.

Omawiając obszernie zakulisowe posunięcia i intrygi, które towarzyszyły mianowaniu nowego rządu, pismo stwierdza. iż wpływy Hitlera i jego zwolenników paraliżowane są przez Hugenberga. Pismo przepowiada rychły upadek Hitlera ze względu na rozwiązujące się siły rewolucyjne.

Straszne skutki sporu małżeńskiego.

Świętochłowicach przy ulicy Szkolnej 2, doszło wczoraj do sprzeczki między bezrobotnym Pawłem Miką i jego żoną Wiktorją na tle przygotowania... śniadania. Paweł Mika w złości kopnął nogą patelnię na piecu, przyczem przewrócił garnek z wrzącą wodą, która wylała się na 17-miesięcznego synka, Ryszarda, leżącego w kolebce.

Dziecko wśród straszliwych męczarni zmarło w szpitalu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol. Kraków, Na Gródku 2